Jako wysłannik OZPN pojechałem na mecz do Starowic, które w ostatniej kolejce podejmowały Unię Krapkowice. Teoretycznie miały szanse na wygranie IV ligi i awans do III. Wtedy przyjeżdżałyby tam kluby z ekstraklasową przeszłością, takie jak Ruch Chorzów, ROW Rybnik czy może Polonia Bytom. Jednak do pełni szczęścia w Starowicach potrzeba było nie tylko zwycięstwa z Unią, ale też, żeby Polonia Głubczyce nie wygrała z Gogolinem. Efektem mojej wyprawy jest wspólna relacja, okraszona zdjęciami, którą zrobiłem z mistrzem obiektywu, Mirosławem Szozdą, który był na meczu w Głubczycach. Rywalizacja na obu tych boiskach przypominała ekstremalny rollercoaster.



Kiedy około 30 minuty Starowice przegrywały 0:1, a Głubczyce prowadziły 3:0, to byłem przekonany, że pozostałe sześćdziesiąt minut, to będą nudy. Tymczasem do przerwy starowiczanie prowadzili już 3:1, a Gogolin doprowadził do wyniku 3:2. Po zmianie stron piłkarze ze Starowic, składnymi akcjami, raz po raz rozmontowywali obronę gości i z najbliższej odległości zdobywali kolejne bramki. To był istny pogrom. Przez 23 minuty byli w III lidze. Było tak, gdy Gogolin zdobył w Głubczycach wyrównującą bramkę.

Gdy u mnie mecz się skończył, to wszyscy wiedzieli, że Polonia prowadzi już 4:3. Przez kilka

minut z nadzieją oczekiwali na wieści z Głubczyc. Liczono, że jak piłkarze z Gogolina zdobyli trzy bramki, to mogą strzelić jeszcze czwartą. Nie udało się i mimo zwycięstwa 7:1 nikt się nie cieszył. Nie było też za wesoło w obozie gości. Ich trener był załamany i zapowiedział rezygnację z pracy z tym zespołem. Choć obiektywnie trzeba przyznać, że piąte miejsce w lidze i drugie w rundzie wiosennej, to zapewne nie jest porażka.

Link do wspólnej relacji z obu tych meczów. Tam też zdjęcia **TUTAJ**

facebook.com/mojewielkiemecze

@MojeWielkieMecz